

From ‘The Castle’  
to Gomułka:  
The life and politics  
of Zygmunt Kotowicz,  
editor of the émigré  
*Głos Powszechny*

**Od „zamku”  
do Gomułki. Postawa  
i działalność Zygmunta  
Kotowicza, redaktora  
emigracyjnego  
„Głosu Powszechnego”**

Instytut Historii  
Uniwersytet Opolski  
ul. Strzelców Bytomskich 2  
PL 45-084 Opole

**Krzysztof  
TARKA**

KEY WORDS

Polish political émigrés in Great Britain after  
World War II, Polish press in Great Britain after  
World War II

SŁOWA KLUCZOWE

Emigracja polska w Wielkiej Brytanii  
po II wojnie światowej, czasopisma polskie  
w Wielkiej Brytanii po II wojnie światowej

ABSTRACT

This article examines the activities and the politics of Zygmunt Kotowicz, editor of the émigré *Głos Powszechny*. The weekly was published in London in 1955–1958. At first it was an organ of the ‘Castle’ (a faction led by President-in-Exile August Zaleski). Fascinated by the 1956 ‘thaw’ in Poland, Kotowicz shifted the editorial line of *Głos Powszechny*. Early next year he became enmeshed with the Polish secret service, which began to provide covert funds for his paper. In May 1959 Kotowicz returned to Poland.

ABSTRAKT

W artykule przedstawiono poglądy oraz działalność Zygmunta Kotowicza, wydawcy i redaktora emigracyjnego tygodnika „Głos Powszechny”. Pismo ukazywało się w Londynie w latach 1955–1958. Początkowo było organem „zamku”. Kotowicz zafascynowany wydarzeniami w Polsce w 1956 r. zmienił linię polityczną „Głosu Powszechnego”. Na początku 1957 r. nawiązał też współpracę z wywiadem PRL. Odtąd pismo było dotowane przez tajne służby. W maju 1959 r. Kotowicz wrócił do Polski.

## Streszczenie

Pierwszy numer emigracyjnego tygodnika „Głos Powszechny” ukazał się w Londynie z datą 30 czerwca 1955 r. Jego wydawcą i redaktorem był Zygmunt Kotowicz. Pismo powstało jako organ „zamku”, a jego redaktor był żarliwym obrońcą prezydentury Augusta Zaleskiego. Zmiany dokonujące się w kraju w 1956 r. oraz niekończące się kłótnie w „polskim” Londynie przyczyniły się do ewolucji poglądów i rewizji „niezlomnej” postawy Kotowicza. Redaktor „Głosu Powszechnego” coraz wyraźniej zde gustowany postawą wychodźczych elit, pogrążających się we wzajemnych sporach, stopniowo tracił wiarę w sens trwania na emigracji. Polski Październik ostatecznie przesądził o jego politycznej woli w kierunku kraju. Wydarzenia nad Wisłą wymuszały pytania o metody i formy aktywności Polaków na emigracji. Jesienią 1956 r. Kotowicz zafascynowany postawą rodaków w kraju coraz wyraźniej oddalał się od opinii i ocen dominujących w „polskim” Londynie. W nowej sytuacji za główne zadanie emigracji uważał doprowadzenie do uznania przez Zachód granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Opowiadał się też za pomocą gospodarczą dla Polski. „Głos Powszechny” przestał reprezentować linię polityczną emigracyjnych władz. Oddalając się coraz bardziej od „zamku”, Kotowicz w styczniu 1957 r. nawiązał współpracę z wywiadem PRL. Przez ponad dwa lata regularnie otrzymywał od tajnych służb pieniądze na wydawanie „Głosu Powszechnego”. Dotacja pozwoliła mu na wydawanie tygodnika, który w marcu 1957 r. utracił wsparcie finansowe emigracyjnego rządu. W ocenie wywiadu PRL pismo tylko w niewielkim stopniu oddziaływało na emigrację, a koszty jego wydawania przerastały polityczne i propagandowe korzyści. Wstrzymanie krajowej dotacji oznaczało likwidację „Głosu Powszechnego”. Ostatni numer tygodnika ukazał się w kwietniu 1958 r. Od maja Kotowicz wydawał miesięcznik „Kronika” (pismo było również finansowane przez wywiad PRL). Rok później (w maju 1959 r.) przyjechał na stałe do Polski. Jako redaktor opozycyjnego pisma Kotowicz przyczynił się do osłabienia obozu „zamkowego”. Po powrocie do kraju przestał odgrywać istotną rolę w działaniach tajnych służb wobec emigracji. Nie mając kontaktu z emigracyjnymi politykami stracił też na znaczeniu jako informator.

Trwający od śmierci prezydenta Władysława Raczkiewicza spór o obsadę stanowiska głowy państwa przyczynił się do dekompozycji „polskiego” Londynu. Apogeum konfliktu przypadło na roku 1954. Rozłam, jaki się wówczas dokonał na wiele lat utrwalił formalne zdublowanie emigracyjnych władz. W opozycji do prezydenta Augusta Zaleskiego i rządu znalazła się zdecydowana większość emigracyjnych elit politycznych i ugrupowań. Marginalizację obozu prezydenckiego („zamek”) pogłębiały wewnętrzne konflikty i spory.

W końcu czerwca 1955 r., po rocznym urzędowaniu, premier Stanisław Mackiewicz, skonfliktowany z większością polityków obozu „zamkowego”, podał swój gabinet do dymisji. Przeciwnicy Mackiewicza szykując się do wzmocnienia swojej pozycji w strukturach „zamku” potrzebowali przychylnego ich planom pisma, tym bardziej, że Cat miał swoją trybunę w postaci „Tygodnika”, wydawanego od sierpnia 1954 r. przez Jana Matlachowskiego. W takich okolicznościach z datą 30 czerwca 1955 r. ukazał się pierwszy numer „Głosu Powszechnego”. Wydawcą i redaktorem pisma był Zygmunt Kotowicz. Dla emigracyjnych legalistów z „Głosu Powszechnego” ważniejsza od lokalnego konfliktu w obozie „zamkowym” (przegranego właśnie przez Mackiewicza) pozostawała wojna z konkurującym o przywództwo na emigracji obozem „zjednoczenia”. Redakcja nowego tygodnika marzyła o stworzeniu alternatywy dla „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” czy „Orla Białego”, sympatyzujących z Radą Trzech i Egzekutywą Zjednoczenia Narodowego<sup>1</sup>.

Kotowicz, żarliwy obrońca prezydentury Augusta Zaleskiego, podkreślał na łamach tygodnika, iż „polski legalizm państwowy” jest „najpotężniejszym narzędziem politycznym”. Przeciwników prezydentury Zaleskiego ze „zjednoczenia” oskarżał o działanie na korzyść władz w Warszawie:

Uznawanie przez Polaków polskich władz państwowych w Londynie — przekonywał — jest najbardziej wymowną demonstracją, że panowie rezydujący obecnie w Warszawie nie są Rządem RP i wszelkie ich akty nie mogą mieć żadnego znaczenia międzynarodowego<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Redakcja i Administracja „Głosu Powszechnego”, „*Głos Powszechny*”, „Głos Powszechny” [dalej: „GP”] 1955, nr 1, s. 1.

<sup>2</sup> Z. K o t o w i c z, *Najpotężniejsze polityczne narzędzie*, „GP” 1955, nr 5, s. 1.

Wbrew dominującym na „zamku” opiniom redaktor „Głosu Powszechnego” w „odwilży” na Kremlu w roku 1956 dostrzegł jednak coś więcej niż tylko „grę” sowieckich polityków. Komentując sytuację na progu wiosny 1956 r. pisał: „Imperium rosyjskie skrzypi. Wyraźnie ma trudności z trawieniem tego wszystkiego, co połknęło w rezultacie drugiej wojny światowej”. Z faktem, że „dawno sytuacja międzynarodowa była tak daleka od stabilności, jak w roku Pańskim 1956” wiązał nadzieję, iż „ta płynność w sytuacji międzynarodowej stwarza jednocześnie pole i możliwości dla polskiej roboty niepodległościowej”. Zaklinając sytuację twierdził, iż emigracyjny rząd „nie pozostaje pasywny w obliczu tych wydarzeń. Zacieśnia stare i nawiązuje nowe kontakty międzynarodowe, niezrażony dywersją robioną przez rokoszan”. Kotowicz miał również nadzieję, że płynna sytuacja w kraju stanie się nie tylko impulsem do ożywienia prac rządu, ale także wpłynie na międzynarodowe zainteresowanie działalnością emigracyjnych władz<sup>3</sup>.

Z upływem czasu Kotowicz był jednak coraz wyraźniej zmęczony i zdeglustowany postawą wychodźczych elit, pogrążających się we wzajemnych sporach oraz kłótniach. Stopniowo tracił też wiarę w sens trwania na emigracji. W redakcyjnym komentarzu opublikowanym w rocznicę wydania pierwszego numeru tygodnika stwierdzono, że miniony rok był nie tylko „wyjątkowo ciężki dla podejmowania jakiegokolwiek inicjatywy wydawniczej”, ale był to również rok, który „zaznaczył się ostateczną kompromitacją wszystkich tzw. «autorytetów». Rok, w którym zrobiono wszystko, by wśród społeczeństwa polskiego zabić resztę nadziei na jakiś sens działalności niepodległościowej na emigracji”. Takie opinie nie nastrajały optymistycznie. Jedynym oparciem, jakie pozostało emigracyjnym legalistom była konstytucja. Trudna była również sytuacja finansowa „Głosu Powszechnego”. Ze względu na wzrost kosztów wydawniczych redakcja musiała podnieść cenę pisma<sup>4</sup>.

Na przewartościowanie poglądów Kotowicza wpływały wydarzenia na arenie międzynarodowej. Kluczowe znaczenie miały jednak „poważne zmiany”, jakie zachodziły nad Wisłą. Wymuszały one pytania o metody i formy aktywności Polaków na emigracji i w kraju, stawiając pod znakiem zapytania sens dotychczasowej „niezłomnej” postawy. Kotowicz coraz bardziej oddalał się od opinii i ocen dominujących na „zamku”. Na początku września 1956 r. redaktor „Głosu Powszechnego” już otwarcie pisał o konieczności „rewizji poglądów” na drogi prowadzące do zapewnienia Polsce wolności. Wobec pasywnej postawy Zachodu, sojuszników przeciwko Moskwie szukać chciał „w samym bloku komunistycznym, a przede wszystkim w samym Zw[iązku] Sowieckim” (wśród Ukraińców czy Litwinów). Uważał również, że „panowanie Moskwy nad Polską opiera się na bardzo kruchych podstawach”, a „narzucona przez Moskwę komunistyczna administracja w Polsce jest bardzo słaba”. Mimo tych sprzyjających czynników Polska nie mogła sobie

<sup>3</sup> Z. K o t o w i c z, *Aktywność Rządu Polskiego*, „GP” 1956, nr 14, s. 1.

<sup>4</sup> *Po roku pracy*, „GP” 1956, nr 29, s. 1.

pozwoić na otwarte wystąpienie przeciwko Związkowi Sowieckiemu: „powstanie w Polsce może być tylko pretekstem do bezpośredniej ingerencji wojsk sowieckich i do nowej masakry, do nowego upustu krwi narodu polskiego”. Możliwa była tylko „cywilna walka z komunistyczną administracją w Polsce”. Każdy Polak stosować miał „bierny opór wobec zarządzeń administracyjnych” i starać się je „jak najbardziej ignorować, jako pochodzące od najeźdźcy”. Kotowicz nie precyzował jednak na czym w praktyce miał ten bierny opór polegać. W skutkach tego rodzaju akcja prowadzić miała w „szybkim czasie” do zawiśnięcia administracji komunistycznej w próżni, a „gdy zaistnieją ku temu sprzyjające okoliczności — do jej łatwego obalenia”<sup>5</sup>.

W końcu października 1956 r. Kotowicz zafascynowany „niezlomną” postawą rodaków w kraju i siłą społecznej presji z podziwem pisał, iż naród „sam, bez niczyjej pomocy zapalił w Kraju pochodnię wolności i targa nałożonymi na niego kajdanami”. Według redaktora „Głosu Powszechnego” to naród był motorem przemian w kraju. Polaków nie przstraszyły sowieckie czołgi, nie zniechęciła ich obojętność Zachodu:

młodzież, która nawet nie pamięta Wolnej Polski, którą przez dziesięć lat truto jadem bezbożnej propagandy, sączonej z Kremla, dziś na cały głos krzyczy: precz z Moskalam! I gotowa jest z gołymi rękami znów iść na czołgi wroga.

Z dumą pisał, że pierwszą rundę naród wygrał w krwawym powstaniu w Poznaniu: „Zdobył [wówczas] wolny głos do wołania na cały świat o tym, o czym nawet bała się pisać prasa wolnego świata”. Jesienią 1956 r. Kotowicz z „zapartym tchem” czekał na rundę drugą<sup>6</sup>.

Niekończące się kłótnie w „polskim” Londynie, zmiany zachodzące w kraju, a z drugiej strony chroniczne problemy finansowe przyczyniały się do ewolucji poglądów i rewizji „niezlomnej” postawy Kotowicza. Wydaje się jednak, że to polski Październik ostatecznie przesądził o politycznej wolcie redaktora „Głosu Powszechnego” w kierunku kraju i przyspieszył dokonujący się zwrot. W pierwszych dniach listopada 1956 r. Kotowicz apelował do całego wychodźstwa, aby przyszło „narodowi z odsieczą”:

Jeżeli polska emigracja polityczna nie chce stracić związku z żywym i wielkim narodem polskim, musi natychmiast włączyć się w walkę o jego pełną wolność. Musi podjąć pełny współdziałanie już w następnym etapie tej walki.

W nowej sytuacji za główne zadanie emigracji Kotowicz uważał doprowadzenie do uznania przez Zachód granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej: „Niechże

<sup>5</sup> Z. Kotowicz, *Opór bierny — orężem kraju*, „GP” 1956, nr 35, s. 3.

<sup>6</sup> Z. K [otowicz], *Niezlomny*, „GP” 1956, nr 42, s. 1.

polska emigracja polityczna na tym przynajmniej odcinku wystąpi energicznie i solidarnie, a będzie miała za sobą poparcie całego Narodu Polskiego”. „Głos Powszechny”, prowadząc kampanię w sprawie międzynarodowego uznania zachodniej granicy Polski, począwszy od numeru 43 z 3 listopada 1956 r. przez blisko rok ukazywał się z nagłówkiem „Żądamy od Zachodu uznania granicy Polski na Odrze i Nysie”<sup>7</sup>.

Wskazując na znaczenie wydarzeń w kraju Kotowicz twierdził wręcz, że klucz do sytuacji międzynarodowej leży w Warszawie. Nadzieję na zmiany pokładał w aktywnej polityce Zachodu, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych:

Jeżeli — pisał — dojdzie do nowej walki polsko-sowieckiej i nowej zbrodni, podobnej zbrodni na Węgrzech, Amerykanie będą musieli się wnieść. Inaczej stracą resztę prestiżu na świecie; przestaną być wielkim mocarstwem — będą bezsilnym bogaczem, stojącym przed widmem bankructwa.

W interesie Zachodu — twierdził Kotowicz — leży „pełna neutralność Polski”. Dlatego Zachód powinien udzielić Polsce pomocy ekonomicznej bez żadnych warunków politycznych, uznać ostatecznie granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz porzucić pomysły odbudowy niemieckiej armii. Neutralizacja państw Europy Środkowo-Wschodniej znajdujących się dotychczas pod dominacją sowiecką — przekonywał — „będzie równoznaczna z okiełznaniem imperializmu Moskwy”, głównego przeciwnika Zachodu<sup>8</sup>.

Gdy minęła groźba sowieckiej interwencji wojskowej w Polsce na pierwszy plan wyszły problemy ekonomiczne. Według redaktora „Głosu Powszechnego” warunkiem odbudowy krajowej gospodarki było porzucenie sowieckich eksperymentów w rolnictwie oraz zachodnia pomoc ekonomiczna. W tej ostatniej sprawie — postulował kolejny raz — „emigracja polska powinna poprowadzić jak najbardziej konsekwentną akcję, domagającą się od Zachodu pomocy gospodarczej dla Polski”. Kotowicz uważał, że „teraz nadszedł czas, by Zachód miast gumowych baloników i tonami produkowanej bibuły propagandowej, zaczął wysyłać do Polski tonami zboże i nawozy oraz sprzęt rolny; a miast tu [na emigracji — KT] hodować generałów-kondotierów, zechciał pomagać hodowli w Polsce, wysyłając rozplodowe, rasowe bydło”<sup>9</sup>. Kotowicz nie wysuwał maksymalnych postulatów (niepodległość, granica wschodnia z 1939 r., wolne wybory). Miał świadomość, że w ówczesnych realiach były one niemożliwe do przyjęcia i do spełnienia przez władze w Warszawie. Za ważne uznał zmiany cząstkowe w sferze gospodarczej oraz politycznej.

<sup>7</sup> Z. Kotowicz, *Narodowi z odsieczą*, „GP” 1956, nr 43, s. 1.

<sup>8</sup> Z. Kotowicz, *Klucz sytuacji międzynarodowej leży w Warszawie*, „GP” 1956, nr 45, s. 1.

<sup>9</sup> Z. Kotowicz, *O natchmiastową pomoc Krajowi*, „GP” 1956, nr 47, s. 1.

Wbrew „oficjalnym” poglądom emigrantów, Kotowicz traktował polskich komunistów jako realną siłę polityczną rządzącą w kraju, a nie zbiorowisko sowieckich agentów i uzurpatorów. Z powagą analizował też wypowiedzi partyjnych aparatczyków. Doszukiwał się różnic między nimi. Wobec rozkładu aparatu partyjnego twierdził, iż partia komunistyczna „przestaje być kierownikiem życia publicznego w Polsce, chociaż jeszcze trzyma w swym ręku władzę nad państwem”. W tej sytuacji „decydującego znaczenia nabiera prasa, która już dzisiaj kieruje zachowaniem się patriotycznych mas polskich”<sup>10</sup>.

W artykule wstępnym „Głos Powszechny” chwalił powszechny udział Polaków w styczniowych (z 1957 r.) wyborach do Sejmu („pomimo ograniczonej możliwości wybierania”). Wybory redakcja określiła jako „świadomy kompromis narodowy, zawarty pomiędzy komunistami, katolikami i bezpartyjnymi, zawarty w obronie najistotniejszych interesów narodu”<sup>11</sup>.

Tygodnik Kotowicza, choć nadal drukował oficjalne wypowiedzi prezydenta czy premiera, przestał faktycznie reprezentować linię polityczną emigracyjnych władz. Poglądy oraz opinie wydawcy i redaktora „Głosu Powszechnego”, zwłaszcza dotyczące sytuacji w kraju, prezentowane na łamach pisma różniły się ze stanowiskiem „zamku”. W numerze z 26 stycznia 1957 r. redakcja opublikowała komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej przypominający, że tygodnik „jest własnością prywatną i nie jest organem legalnych władz”. W komunikacie podkreślono, że rząd jedynie „korzysta z uprzejmości” właściciela pisma, „nie może jednak przyjąć odpowiedzialności za wszystkie wypowiedzi, jakie są drukowane w «Głosie Powszechnym», a odnośnie wielu z nich ma poważne zastrzeżenia”<sup>12</sup>. Komunikat był konsekwencją zasadniczych rozbieżności między „zamkiem” a redaktorem „Głosu Powszechnego”. Mimo „poważnych zastrzeżeń” emigracyjne władze nie mając własnego pisma nie chciały jeszcze rezygnować z „uprzejmości” Kotowicza.

Oddalając się coraz bardziej od „zamku”, Kotowicz w połowie stycznia 1957 r. nawiązał kontakt z ambasadą PRL w Londynie. Na spotkanie z Edwardem Jankiewiczem, II sekretarzem ambasady, faktycznie rezydentem wywiadu nad Tamizą, w pierwszych dniach lutego „Kolski” (pseudonim nadany redaktorowi „Głosu Powszechnego”) przyniósł notatkę o sytuacji w obozie „zamkowym”<sup>13</sup>.

„Grabski” (kryptonim Jankiewicza w korespondencji z kierownictwem wywiadu) notatkę „Kolskiego” potraktował jako „materiał wstępny” do współpracy. Opracowanie Kotowicza uważał jednak tematycznie za zbyt szerokie. Na spotkaniu uzgodnił z informatorem, że następne materiały będą dotyczyć poszczególnych

<sup>10</sup> Z. Kotowicz, *Sily polityczne w Kraju*, „GP” 1957, nr 1, s. 1–2.

<sup>11</sup> *Wybory w Polsce kompromisem narodowym*, „GP” 1957, nr 4, s. 1.

<sup>12</sup> *Przypomnienie na czasie*, „GP” 1957, nr 4, s. 1.

<sup>13</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN], 01168/284, Odpis opracowania „Kolskiego” [Z. Kotowicza], Sytuacja w obozie „zamkowym”.

osób, mających wpływ na kształtowanie się polityki i działalność obozu „zamkowego”. W rozmowie z oficerem wywiadu Kotowicz twierdził, że linia polityczna realizowana w kraju po Październiku odpowiada jego przekonaniom. Chcąc wzbudzić zaufanie Jankiewicza deklarował się jako lewicowiec. Opowiadał, że po ukończeniu studiów w Szkole Nauk Politycznych w połowie lat trzydziestych utrzymywał „ściśle kontakty” z działaczami komunistycznymi (nie podał jednak żadnych nazwisk, z okresu szkolnego znał natomiast Kazimierza Mijala). „Kolski” miał nawet wówczas nielegalnie przekroczyć wschodnią granicę, żeby „przekazać od towarzyszy w kraju pewne informacje dla kierownictwa KPP w ZSRR”. Podczas swojej misji dowiedział się o represjach wobec polskich komunistów w Związku Sowieckim. Po powrocie do kraju wycofał się z działalności w ruchu komunistycznym. „Grabski” nie dowierzał opowieściom Kotowicza. W notatce dla centrali stwierdził, że informator „opowiada o tym okresie w mętny sposób”. Redaktor „Głosu Powszechnego” twierdził również, iż podczas II wojny światowej współpracował z wywiadem wojskowym. Po krótkim okresie pełnienia mniej ważnych funkcji kierować miał nawet wydziałem wschodnim (do 1946 r.). Wobec Jankiewicza kreował się na człowieka „mającego dobre znajomości w sferach dwójkarskich, szczególnie wśród młodszych oficerów”, co niewątpliwie miało mu przydawać znaczenia. Jako „stary dwójkarz” Kotowicz przekonywał, że ośrodek zgrupowany wokół gen. Władysława Andersa prowadzi dywersyjną działalność na kraj. Nie potrafił jednak nic konkretnego na ten temat powiedzieć. Współpracownicy Andersa mieli też przejawiać dużą aktywność w nawiązywaniu kontaktów z przybyszami z Polski. O politykach obozu „zamkowego” redaktor „Głosu Powszechnego” wypowiadał się bardzo lekceważąco. Wyjątkiem był prezydent Zaleski, który jedyny „ma coś w głowie”. W ocenie oficera wywiadu Kotowicz „dąży do ustanowienia agenturalnej współpracy z nami”. W zamian oczekiwał pomocy finansowej dla „swojego” tygodnika. Argumentował, że wydawanie pisma byłoby dobrą przykrywką dla jego działalności<sup>14</sup>.

Do kolejnego spotkania doszło już 8 lutego. Podczas czterogodzinnej rozmowy „Kolski” sprecyzował swój pogląd na współpracę. Przede wszystkim zależało mu na wydawaniu „Głosu Powszechnego”. Ponownie przekonywał „Grabskiego”, że tygodnik odgrywa istotną rolę w demaskowaniu poczynań polityków z obozu „zjednoczenia” oraz ośrodka Mikołajczyka. Spełnia też pozytywną rolę w podawaniu informacji na temat kraju. Poza tym funkcja wydawcy i redaktora umożliwiała Kotowiczowi utrzymywanie kontaktów z przedstawicielami różnych środowisk politycznych. W ten sposób „Kolski” mógł zdobywać rozmaite informacje nie

<sup>14</sup> Tamże, Notatka z rozmowy z „Kolskim” odbytej w dniu 4 II b.r. [1957 r.]. O współpracy Z. Kotowicza z wywiadem PRL wspomniął W. B a g i e ń s k i, *Przyczynek do historii emigracyjnej prasy „prokrajowej”*, [w:] *Dziennikarze władzy, władza dziennikarzom. Aparat represji wobec środowiska dziennikarskiego 1945–1990*, pod red. T. Wolszy i S. Ligarskiego, Warszawa 2010, s. 306–307.



wzbudzając jednocześnie podejrzeń. Pismo borykało się jednak z permanentnymi problemami finansowymi. Przy nakładzie 1500 egzemplarzy łączny koszt jednego numeru tygodnika Kotowicz szacował na 55 funtów (papier, druk i inne wydatki administracyjne pochłaniały 35 funtów, swoją pracę „Kolski” wyceniał na 20 funtów, w tym 2–3 funty przeznaczał na honoraria za pisanie artykułów). Redaktor „Głosu Powszechnego” otrzymywał od władz emigracyjnych 15 funtów za drukowanie oświadczeń rządu oraz wystąpień prezydenta i premiera, „zamek” kupował też część nakładu tygodnika. Kolejne 20 funtów pochodziło ze sprzedaży pisma. Do zbilansowania kosztów brakowało jednak 20 funtów. Kotowicz oczekiwał od „Grabskiego” 35 funtów dopłaty do każdego numeru tygodnika, w zamian obiecywał przekazywanie informacji na temat emigracji. Stała dotacja pozwoliłaby na rozwiązanie problemów finansowych pisma oraz pozyskanie nowych autorów. Chcąc wciągnąć „Kolskiego” do współpracy oficer wywiadu wręczył mu 20 funtów (już podczas poprzedniej rozmowy Kotowicz prosił o pieniądze)<sup>15</sup>.

W połowie lutego Jankiewicz wyjechał na konsultacje do centrali. Po powrocie spotkał się 26 lutego z Kotowiczem. Rozmowę kontynuowali 1 marca. „Grabski” poinformował „Kolskiego”, że w kraju rozmawiał z „odpowiednimi władzami”. Nie sprecyzował z kim konkretnie, ale Kotowicz „zrozumiał wyraźnie o co chodzi”. Oficer wywiadu podkreślił, że ma zgodę swych przełożonych na kontynuowanie współpracy. „Kolski” był wyraźnie zadowolony z takiego obrotu sprawy. Zgodnie z ustaleniami miał zbierać informacje o ludziach i sprawach związanych z obozem „zjednoczenia”. Na bieżąco miał również donosić „co słychać” na „zamku”. Według „Kolskiego” otoczenie prezydenta Zaleskiego nie przedstawiało jednak „większej realnej siły” i znajdowało się „w stadium stopniowego politycznego wymierania”. Zgodnie z umową do każdego numeru „Głosu Powszechnego” informator otrzymywał dotację w wysokości 20 funtów. Miał ponadto dostać dodatkowe pieniądze „na robotę informacyjną”. „Kolski” wyjaśniał, że zgodził się na współpracę nie ze względu na spodziewane korzyści materialne, ale z powodu własnych przekonań politycznych. Twierdził, że władze w kraju „w pełni” reprezentują Polskę, a on jako Polak „musi popierać interes swojego państwa”. Nie krył się też ze swoimi antysowieckimi poglądami<sup>16</sup>.

Kotowicz przywiązywał dużą wagę do amerykańskiej pomocy gospodarczej. Na łamach „Głosu Powszechnego” ironizował z „niepodległościowego stanowiska” niektórych emigrantów, uzależniających pożyczkę dla Polski od politycznych warunków. Zarzucał im, że sami byli „na utrzymaniu «Wolnej Europy», czy innych pokrewnych organizacji o statusie dolarowym”. Przyrównywał ich do prosowieckich sił w kraju, które „grając” na katastrofę gospodarczą Polski miały nadzieję na przywrócenie „niczym nieograniczonego panowania władców Kremla”. Natomiast

<sup>15</sup> AIPN, 01168/284, Notatka z rozmowy z „Kolskim” odbytej w dniu 8 II 1957 r.

<sup>16</sup> Tamże, Notatka z 7 III 1957 r. z rozmów z „Kolskim”.

na „najdalej” idącą pomoc gospodarczą Stanów Zjednoczonych czekało „bez względu na istniejące różnice polityczne” 27 milionów Polaków „żyjących we własnym kraju”<sup>17</sup>.

Na początku marca 1957 r. „Głos Powszechny” utracił dotację emigracyjnego rządu. Wobec Zaleskiego Kotowicz deklarował, że w dalszym ciągu uznaje go za prezydenta. Natomiast krytykował działania premiera Antoniego Pająka. Uważał, że emigracyjny rząd nie prowadzi polityki odpowiadającej obecnej sytuacji. Zarzucał również premierowi rozpowszechnianie pogłosek o jego rzekomym powrocie do kraju. Zaleski usiłował jakoś pogodzić Kotowicza z Pajakiem, ale bez rezultatu. Prezydent miał się obawiać, że w razie upadku gabinetu Pająka żaden z „zamkowych” polityków nie potrafiłby już utworzyć nowego rządu. O swoich rozmowach „Kolski” szczegółowo poinformował „Grabskiego”. Na spotkanie w dniu 15 marca przyniósł również od dawna zapowiadaną notatkę o emigracyjnych „dwojkarzach”. Żalił się „Grabskiemu”, że po obcięciu rządowej dotacji znalazł się „w wyjątkowo trudnej sytuacji”. Jankiewicz przypomniał mu, że może otrzymać dodatkowo trochę pieniędzy w zamian za przekazywane informacje. Oficer wywiadu uważał, że od kwietnia należy wypłacać agentowi miesięczną dotację na „Głos Powszechny” jednorazowo, a nie jak dotychczas w ratach. Jeśli „Kolski” będzie chciał dodatkowo zarobić, to „musi na to popracować”. Kolejny raz sugerował centrali propagandowe wykorzystanie łam tygodnika: „płacimy — pisał — więc możemy wymagać również”<sup>18</sup>.

W raporcie dla centrali oficer wywiadu podkreślił, że jego stosunki z „Kolskim” układają się coraz lepiej: „Okres wzajemnego «obwąchiwania się» — pisał — jest już poza nami”. Uważał, że informator „uczciwie” podchodzi do współpracy. Referując jakąś sprawę Kotowicz mówił jednak w sposób bardzo chaotyczny. „Grabski” musiał mu zadawać wiele dodatkowych pytań, aby zrozumieć istotę rzeczy<sup>19</sup>.

Z upływem czasu „Głos Powszechny” coraz bardziej oddalał się od „zamku” demonstrując „pozytywny” stosunek do kraju. Tematyka krajowa zajęła poczesne miejsce na łamach tygodnika. Pismo sięgało też po przedruki z krajowej prasy. W numerze z 11 maja 1957 r. redakcja donosząc o fali nowych niepokojów w Polsce zamieściła równocześnie obszernie omówienie artykułu z „Trybuny Ludu” i zapewne dla równowagi, felieton Kisiela (Stefana Kisielewskiego) z katolickiego „Tygodnika Powszechnego”<sup>20</sup>. Powoływanie się emigracyjnego pisma o politycznym charakterze na organ prasowy KC PZPR samo w sobie było wydarzeniem bezprecedensowym.

W połowie czerwca oficer wywiadu omawiając z „Kolskim” dotychczasową współpracę negatywnie ocenił jej rezultaty. Kotowicz usprawiedliwiał się, że wyda-

<sup>17</sup> Z. Kotowicz, *Na to czeka 27 milionów Polaków*, „GP” 1957, nr 8, s. 2.

<sup>18</sup> AIPN, 01168/284, Notatka z rozmowy z „Kolskim” przeprowadzonej dn. 15 III 1957 r.

<sup>19</sup> Tamże, Notatka z rozmowy z „Kolskim” odbytej w dniu 2 IV 1957 r.

<sup>20</sup> *Fala niepokojów w Polsce. Październik, maj — i nerwy*, „GP” 1957, nr 18, s. 1–2.

wanie pisma zabiera mu tak dużo czasu, że „nie ma kiedy robić właściwej roboty”. „Grabski” uważał jednak, że główną przyczyną braku rezultatów był fakt, że informator „stoi na «boku» od wielu spraw”. Ze środowiskiem byłych „dwójkarzy” nie utrzymywał „prawie żadnych kontaktów”, a jego informacje na ten temat „mają zupełnie przypadkowy charakter”. Natomiast „do środowisk TRJN nie ma dojścia, zaś odcinek «zamkowy» traci z każdym dniem na ważności”. Jankiewicz oceniając sytuację stwierdził: „Wytworzyło się swojego rodzaju błędne koło, a mianowicie: wydawanie pisma absorbuje «Kolskiego» z czasem tak mocno, że nie ma czasu na podtrzymywanie i odświeżanie starych, ewentualnie mogących nas interesować kontaktów. Z drugiej strony ewentualność, że K. zrezygnowałyby z pisma i zajęły się wywiadowczą robotą jest też nie najlepsza, gdyż traci przykrycie”. Jankiewicz uważał, że „nie należy na razie zwiększać dotacji na pismo. Jeśli nie będzie miał innego wyjścia, to niech pismo wychodzi 3 razy w miesiącu” (Kotowicz nie chciał się zgodzić na propozycję przejścia na wydawanie dwutygodnika). Oficer wywiadu na najbliższych spotkaniach planował „znaleźć właściwy sposób na ustawienie «K[olskiego]»”<sup>21</sup>.

Obok akcentów „prokrajowych” na łamach „Głosu Powszechnego” pojawiła się krytyka polityki Białego Domu. Podając przykłady antyamerykańskich wystąpień na Tajwanie, w Korei Południowej czy w Libanie, Kotowicz zarzucał Amerykanom polityczny cynizm i instrumentalne traktowanie głośzonych przez nich samych zasad:

Zdaje się, że główne źródło tych wrogich nastrojów wobec Amerykanów leży w nich samych. Mianowicie wygląda na to, że szczerze umiłowanie wolności i swobód obywatelskich przez Amerykanów jeżeli chodzi o świat zewnętrzny, często kończy się głośnym głoszeniem haseł wolnościowych bez pokrycia dla tych haseł w czynach.

Irytował go również „handlowy” stosunek Amerykanów do polityki:

Po prostu Amerykanie nie zauważają żywego człowieka. Dla amerykańskiej polityki człowiek zaczyna się wtedy, gdy: raz — ma w jakimś skupisku poważniejsze znaczenie, dwa — gdy ma określoną cenę, za którą można go kupić. W rezultacie na świecie zarysowuje się dodatkowy podział. Na tych, którzy Amerykanom już się sprzedali lub są w trakcie targowania się o cenę, za jaką gotowi są siebie sprzedać, i na tych, którzy sprzedać się nie chcą. Natomiast ludzkie aspiracje całych narodów Amerykanom są obojętne, gdyż prawdopodobnie większość Amerykanów tych aspiracji nie rozumie<sup>22</sup>.

---

<sup>21</sup> AIPN, 01168/284, Notatka ze spotkania z „Kolskim” odbytego w dniu 18 VI br. [1957 r.].

<sup>22</sup> Z. K o t o w i c z, *Świat demonstruje przeciwko Ameryce*, „GP” 1957, nr 22, s. 2. Zob. też Z. K o t o w i c z, *Bezdroża polityki amerykańskiej*, „GP” 1957, nr 21, s. 4.

Antyamerykańskie czy szerzej antyzachodnie nastroje od dawna obecne w otoczeniu prezydenta Zaleskiego tworzyły korzystny grunt dla penetracji tego środowiska przez komunistyczne służby.

Na spotkaniu 26 lipca 1957 r. „Grabski” zakomunikował „Kolskiemu” decyzję centrali o utrzymaniu „Głosu Powszechnego” i zwiększeniu miesięcznej dotacji do 140 funtów. Kotowicz przyjął wiadomość „bez entuzjazmu”. Ponownie twierdził, że wydawanie tygodnika zabiera mu zbyt dużo czasu i nie pozwala na rozwinięcie „roboty informacyjnej”. Już na poprzednim spotkaniu proponował przekształcenie pisma w miesięcznik. Argumentował, że mógłby wówczas „dużo więcej zrobić”. Nowy pomysł w rzeczywistości usprawiedliwiać miał chyba niewielką efektywność informatora. Przecież jeszcze niedawno „Kolski” nie chciał słyszeć o przekształceniu „swojego” pisma w dwutygodnik. Jako redaktor „Głosu Powszechnego” Kotowicz miał „rozrabiać” TRJN i „najbardziej twardogłowe grupy z «zamku»”. Jankiewicz polecił mu również, aby w „robocie informacyjnej” skupił się na sprawach „dwójkarskich”. Kotowicz — jak zwykle — narzekał na trudności towarzyszące zbieraniu informacji, zapewniał jednak, że zrobi, co tylko będzie mógł<sup>23</sup>.

Redaktor „Głosu Powszechnego” zalił się też „Grabskiemu” na coraz większe trudności związane z wydawaniem pisma. Twierdził, że potencjalni autorzy w obawie przed atakami ze strony „niezlomnych” boją się pisać artykuły. Według oficera wywiadu „Głos Powszechny” nie był już jednak w stanie odegrać poważniejszej roli. Analizując sytuację „Grabski” uważał, że „od momentu rozrobienia «zamku» pismo w małym stopniu odgrywa jakąś rolę w oddziaływaniu na emigrację”. Tygodnik „w niedostatecznym stopniu” przyczyniał się również „do rozkładania obozu niezłomnych”. Niewielka była także rola „Głosu Powszechnego” w informowaniu emigracji o sytuacji w Polsce oraz oddziaływanie „w interesie” kraju na emigrację. Przyczyny „Grabski” dopatrywał się w braku „należytych i na poziomie współpracowników pisma”. W rezultacie koszty wydawania „Głosu Powszechnego” przerażały polityczne i propagandowe korzyści, jakie dzięki niemu uzyskiwano. Ponieważ „Kolski” wielokrotnie tłumaczył się, że nie może się zająć zbieraniem informacji, gdyż kilka godzin dziennie zabierały mu sprawy związane z wydawaniem tygodnika, „Grabski” proponował centrali zawieszenie druku „Głosu Powszechnego”. Argumentował, że „gdy się okaże, że [pismo] będzie nam potrzebne zawsze możemy wznowić jego wydawanie”. Kotowicza zamierzał wykorzystać wyłącznie do zbierania informacji. Dodał, iż „trzeba tylko znaleźć dla niego taką pracę, która by nie zabierała czasu i z drugiej strony dawała mu możliwość docierania do ludzi”<sup>24</sup>.

Oficer wywiadu uważał, że przekształcenie „Głosu Powszechnego” w miesięcznik „nie ma sensu”, gdyż pismo „ciągnęłoby nie mniej pieniędzy niż tygo-

<sup>23</sup> AIPN, 01168/284, Notatka ze spotkania z „Kolskim” odbytego w dniu 26 VII 1957 r.

<sup>24</sup> Tamże, Notatka dot. „Kolskiego” [16 I 1958 r.]

dnik”. Opowiadał się natomiast za wydawaniem przez Kotowicza od czasu do czasu powielanego biuletynu: „Usprawiedliwiłoby to w pewnym sensie kręcenie się «Kolskiego» za kontaktami”. Biuletyn miałby wyrażać opinię legalistów będących w opozycji do premiera Pajaka. Do czasu ostatecznej decyzji centrali tygodnik był jednak nadal dotowany przez wywiad. W pierwszych dniach lutego 1958 r. „Grabski” przekazał Kotowiczowi miesięczną dotację (140 funtów)<sup>25</sup>.

Wiadomość o planowanym zawieszeniu „Głosu Powszechnego” była dla Kotowicza dużym zaskoczeniem. Chociaż „Grabski” starał się mu wmówić, że „to właśnie my przychylamy się do jego prośby”, Kotowicz „po prostu był zaszokowany. Nie spodziewał się, że pójdziemy na likwidację pisma”. Zaczął się użalać nad swoim losem. Opowiadał też oficerowi wywiadu o swoich lewicowych przekonaniach oraz „dwójkarskim” doświadczeniu. Na wydawanie biuletynu „Kolski” nie chciał się zgodzić twierdząc ogólnie, że „to nie ma sensu”. Proponował wydawanie miesięcznika, przeciwko czemu ze względu na zbyt wysokie koszty oponował Jankiewicz. „Grabski” oferował mu jedynie 30 funtów miesięcznie. Rozmówcy ustalili też, że w marcu Kotowicz otrzyma jeszcze dotację na tygodnik w dotychczasowej wysokości<sup>26</sup>.

Na kolejnym spotkaniu 4 marca 1958 r. Kotowicz wrócił do sprawy „Głosu Powszechnego”. Ponownie proponował przekształcenie tygodnika w miesięcznik. Argumentował, że „bez posiadania jakiegoś wydawnictwa jest nic nie znaczącym człowiekiem na emigracji”. Funkcja wydawcy i redaktora niewątpliwie przydawała mu znaczenia w „polskim” Londynie. Zagroził nawet, że po likwidacji pisma straci możliwości zdobywania informacji. Był też dotknięty propozycją znacznie niższego wynagrodzenia<sup>27</sup>.

Po interwencji Jankiewicza, kierownictwo wywiadu „na próbę” zaakceptowało propozycję wydawania miesięcznika. W kwietniu „Kolski” chciał jeszcze wydać dwa numery „Głosu Powszechnego” (na spotkaniu 27 marca „Grabski” wypłacił mu w tym celu 80 funtów plus 20 funtów wynagrodzenia za marzec). Nowy miesięcznik pod tytułem „Kronika” miał być pismem informacyjnym i w przeciwieństwie do „Głosu Powszechnego” nie byłby związany z żadnym z trzech ośrodków politycznych („zamek”, TRJN, Mikołajczyk). Kotowicz uważał, że pismo o takim charakterze będzie mu ułatwiałoby zdobywanie informacji. Liczył też na pozyskanie nowych czytelników<sup>28</sup>.

Na spotkaniu 20 maja „Kolski” pochwalił się „Grabskiemu” pierwszym numerem „Kroniki”. Reakcje na ukazanie się nowego pisma były — według Kotowicza — dobre<sup>29</sup>. W artykule wstępnym redakcja deklarowała, iż nowe pismo „służyć ma

<sup>25</sup> Tamże, Notatka ze spotkania z „Kolskim” odbytego w dniu 4 II 1958 r.

<sup>26</sup> Tamże, Notatka ze spotkania z „Kolskim” odbytego w dniu 18 II 1958 r.

<sup>27</sup> Tamże, Notatka ze spotkania z „Kolskim” odbytego w dniu 4 III 1958 r.

<sup>28</sup> Tamże, Notatka ze spotkania z „Kolskim” odbytego w dniu 27 III 1958 r.

<sup>29</sup> Tamże, Notatka ze spotkania z „Kolskim” odbytego w dniu 20 V 1958 r.

Czytelnikom i tylko Czytelnikom”. Na łamach „Kroniki” zamierzano przedstawiać przegląd wydarzeń międzynarodowych, krajowych i emigracyjnych, ich osąd pozostawiając czytelnikom. Konstatując rozbitcie wychodźstwa na trzy ośrodki redakcja nie chciała się wiązać z żadnym z nich, ograniczając się do przedstawiania faktów „takimi, jakimi one są — przyjemne lub nieprzyjemne”. Miesięcznik miał mieć charakter informacyjny, a nie polemiczny: „Pismo nie ma zamiaru ani nikogo popierać ani nikogo zwalczać”<sup>30</sup>.

Analizując politykę Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego, Kotowicz wskazywał, iż „Rosja” jest nie tylko „jedynym mocarstwem, które uznało i «gwarantuje» zachodnie granice Polski”, ale na arenie międzynarodowej kreuje Warszawę na partnera, podczas gdy Amerykanie traktują Polskę jak sowieckiego satelitę. Aktywność i pragmatyzm Kremla kontrastował z biernością i stagnacją Białego Domu w sprawach polskich<sup>31</sup>.

Na wrześniowym spotkaniu „Kolski” chwalił się również sukcesem na polu wywiadowczym. Przekonywał „Grabskiego”, że „nareszcie udało mu się wejść na ślad konkretnej roboty na Kraj”. Na podstawie zasłyszanych informacji twierdził, że działacze Stronnictwa Pracy: Stanisław Gebhardt w Paryżu i Jerzy Kulczycki w Londynie organizowali towarzyskie spotkania z przybyszami z Polski. W Londynie „dodatkową przynętą” dla gości z kraju mieli być młodzi pisarze z redakcji „Merkurium Polskiego” (Bolesław Taborski, Florian Śmieja i Bogdan Czaykowski). „Grabski” uważał jednak, iż agent „całą historię Gebhardt-Kulczycki wymyślił sobie, żeby coś na spotkanie przynieść”. W ocenie Jankiewicza „Wstawianie lipy w informacjach «Kolski» robi moim zdaniem nie dlatego, że chce nas dezinformować, lecz po prostu coś musi dać, a mu nie wychodzi, bo nie ma dojścia”. Oficer wywiadu uważał, iż „po odegraniu swojej roli w rozłożeniu «zamku»” agent był „oderwany od resztek towarzystwa «zamkowego»”. „Opozycja «zamkowa» — dodał Jankiewicz — jest bez znaczenia i głównie na tym polega, że bojkotuje Pająka, wobec czego w tym beczynnym środowisku trudno coś znaleźć ciekawego dla nas”. Również pismo redagowane przez Kotowicza było słabe: „Można je wzmocnić — twierdził «Grabski» — tylko pomagając od strony Kraju przez przysyłanie mu inspirowanych artykułów oraz dawanie wytycznych do każdego numeru”<sup>32</sup>.

Na spotkaniu 12 listopada „Kolski” przekazał „Grabskiemu” notatkę o sytuacji na „zamku”. Twierdził, iż „nie widać nic, co by mogło przyczynić się do aktywizacji tego środowiska”. Według informatora Zaleski nie był zainteresowany żadną akcją polityczną na szerszą skalę i pogodził się z myślą, że będzie dożyłotnio piasto-

<sup>30</sup> Redakcja, *Pismo nie dla wszystkich, czy pismo dla wszystkich?*, „Kronika” 1958, nr 1 [maj], s. 2.

<sup>31</sup> Z. K o t o w i c z, *Rosja rozgrywa kartę polską*, „Kronika” 1958, nr 1, s. 10–11.

<sup>32</sup> AIPN, 01168/284, Notatka ze spotkania z „Kolskim” odbytego w dniu 5 IX 1958 r.

wał funkcję prezydenta. Również pozostałych działaczy „zamkowych” (przeważnie starszych wiekiem) nie było stać na prowadzenie żadnej akcji politycznej („dywersyjnej”) wobec kraju. Obóz prezydencki nie miał na to środków finansowych, nie dysponował też ludźmi, mogącymi wykonać tego typu zadania. Jedyną w zasadzie formą aktywności pozostało nadawanie odznaczeń i stopni wojskowych. „Kolski” przypuszczał, że było to również jedno z ważniejszych źródeł dochodu „zamku”. Jeszcze gorzej było w terenie: „działalność ośrodka legalistycznego wśród szerokiej rzeszy emigracji polskiej w W[ielkiej] Brytanii — donosił Kotowicz — ustała prawie całkowicie”<sup>33</sup>.

Działalnością Kotowicza zainteresowali się natomiast Anglicy. 2 grudnia 1958 r. odwiedził go sierżant Scotland Yardu. Policjant wypytywał „Kolskiego” skąd czerpie fundusze na wydawanie „Kroniki”, jaki kierunek polityczny reprezentuje pismo. Anglika interesował również stosunek Kotowicza do kraju i polityki Władysława Gomułki. „Kolski” stwierdził, że po Październiku, obok wielu krytycznych spraw widzi cały szereg pozytywnych. Na zakończenie policjant poprosił o pierwszy i ostatni numer „Kroniki”. Zapewniał też Kotowicza, że rozmowa ma rutynowy charakter. Wizyta sierżanta przestraszyła jednak „Kolskiego” wpływając na myśl o powrocie do kraju. Do Polski Kotowicz zamierzał wyjechać za około pół roku. Do tego czasu obiecał Jankiewiczowi „podpracowanie” dwóch osób ze swojego otoczenia, aby po jego wyjeździe nie pozostała luka. Na grudniowe spotkanie z „Grabskim” agent przyniósł również pierwszą część opracowania o działalności „dwójki” w czasie wojny na terenie Rumunii i Bliskiego Wschodu (sprawą już wcześniej zainteresował się dyrektor Departamentu I MSW Witold Sienkiewicz podczas jednego z pobytów Jankiewicza w centrali)<sup>34</sup>.

Na początku 1959 r. „Kolski” wraz z żoną był już już zdecydowany na wyjazd do kraju. Z niecierpliwością oczekiwał na decyzję Warszawy w tej sprawie. Do powrotu prawie w każdym liście namawiała ich także zamieszkała w Polsce rodzina żony Kotowicza<sup>35</sup>. Centrala MSW pozytywnie zareagowała na prośbę „Kolskiego” o powrót do kraju. W tej sytuacji oficer wywiadu ustalił z Kotowiczem, że styczniowy numer „Kroniki” będzie ostatnim. W połowie marca „Kolski” miał również publicznie zacząć mówić o zamiarze wyjazdu na stałe do Polski. Aby spłacić długi „Głosu Powszechnego” kolejny raz prosił „Grabskiego” o finansową pomoc<sup>36</sup>.

Perspektywa bliskiego wyjazdu sprawiła, że „Kolski” poddał się całkowicie „walizkowemu” nastrojowi. Na spotkaniach z „Grabskim” chciał tylko na ten temat rozmawiać. Twierdził, iż tak obrzydły mu emigracyjne problemy, że nie może się zmusić, aby w trakcie rozmów ze swoimi znajomymi wyciągać od nich nowinki

<sup>33</sup> Tamże, Notatka ze spotkań z „Kolskim” odbytych w dniach 6 i 12 XI 1958 r.

<sup>34</sup> Tamże, Notatka ze spotkania z „Kolskim” odbytego w dn. 18 XII 1958 r.

<sup>35</sup> Tamże, Notatka ze spotkania z „Kolskim” odbytego w dniu 20 I 1959 r.

<sup>36</sup> Tamże, Notatka ze spotkania z „Kolskim” odbytego w dniu 6 II 1959 r.

o sytuacji w poszczególnych grupkach na „zamku”. Nie wiedział nawet o niektórych sprawach związanych z sytuacją w TRJN, o których pisała emigracyjna prasa („Orzeł Biały” czy „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”)<sup>37</sup>.

Kotowicz wracał do kraju 7 maja 1959 r. statkiem „Jarosław Dąbrowski” („Grabski” załatwił mu przejazd na koszt skarbu państwa). Jeszcze przed wyjazdem oficer wywiadu zawiadomił go, że w kraju kontakt nawiąże z nim osoba powołująca się na Edwarda (imię Jankiewicza)<sup>38</sup>.

Po powrocie do Polski Kotowicz wraz z żoną i 10-letnim synem zamieszkał we wsi Proboszczewice w pobliżu Płocka. Żona Kotowicza otrzymała tam w spadku po rodzinie 12-hektarowe gospodarstwo rolne. Zgodnie z zapowiedzią „Grabskiego” w końcu lipca 1959 r. kontakt z „Kolskim” nawiązał kapitan Zbigniew Mikołajewski. Kotowicz był bardzo zadowolony z odwiedzin i chętny do dalszej współpracy. Dopytywał się tylko z jaką instytucją właściwie współpracował (takiego pytania nie zadawał podczas pobytu w Londynie). Mikołajewski nie ukrywał, że jest oficerem wywiadu. Zostawił również „Kolskiemu” warszawski numer telefonu do MSW<sup>39</sup>.

Rozpracowanie operacyjne Kotowicza zostało formalnie zakończone w 1966 r. W rzeczywistości „Kolski” od kilku lat nie przekazywał już jednak wywiadowi żadnych informacji. Jako redaktor opozycyjnego tygodnika na emigracji Kotowicz przyczynił się do rozbicia i osłabienia obozu „zamkowego”. Po powrocie do kraju w maju 1959 r. przestał odgrywać istotną rolę w działaniach tajnych służb wobec emigracji. Nie mając kontaktu z emigracyjnymi politykami stracił też na znaczeniu jako informator.

---

<sup>37</sup> Tamże, Notatka ze spotkania z „Kolskim” odbytego w dniu 6 III 1959 r.

<sup>38</sup> Tamże, Notatka ze spotkań z „Kolskim” odbytych w dniach 10 i 14 IV 1959 r.

<sup>39</sup> Tamże, Raport ze spotkań z agentem „Kolski” w dn. 27 i 28 VII 1959 r.